Nr 5. Maj 1938. Rok XVIII.

Młody Polak

Pismo miesięczne

Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Administracja:
TARNÓW, UL. FOCHA L. 16.
Telefon Nr 301. — PKO. Kraków 401.068.

Prenumerata roczna 1·50 zł.

O nową Polskę.

Spóźniony maj nadrabia swe zaniedbania. Rozkwitają drzewa, falować zaczyna zboże, lasy rozbrzmiewają śpiewem ptaków.

Ludzie ruszają się skrzętnie w polu, mając już za sobą co najpilniejsze roboty.

A wieczorem zbierają się gromadki wokół kościołow, by Królowej Korony Polskiej wyśpiewać swą miłość i przywiązanie. Miejskie kościoły i wiejskie kościółki rozbrzmiewają rzewną melodią litanii do Matki Bożej.

Wszystko jeszcze po staremu, razem z przyrodą majową, śpiewa hołd swej Królowej.

Ale bystre oko dojrzy już tu i ówdzie bunt przeciw Jej królowaniu. Zwłaszcza wśród najmłodszego pokolenia uwijają się Jej wrogowie, by osłabić w sercach przywiązanie i miłość, by zaszczepić na to miejsce nienawiść.

Przecież niespełna rok temu ukazał się w piśmie przeznaczonym dla polskiej i katolickiej młodzieży wiejskiej w „Zniczu" ohydny paszkwil na Matkę Najświętszą Częstochowską, wyrzucający jej stronniczość w traktowaniu ludzi i ośmieszający w ironiczny sposób Jej siedzibę Częstochowę, która jest świętością dla każdego Polaka-katolika.

A nie jest to wypadek oderwany. Sądy polskie już kilkakrotnie musiały karać różnych bluźnierców za jaskrawe poniewieranie uczuć katolickich.

Każdy myślący katolik zauważy łatwo, że w czasach dzisiejszych nie brak usiłowań, by Polskę odchrześcijanić, zlaicyzować, spoganić.

Cóż dziwnego, że wszystko to co katolickie, co wiernie chce służyć swej Królowej, skupia się koło Niej?

Cóż dziwnego, że miejsce Jej szczególnego kultu Częstochowa, jest dziś przez wszystkich w szczególniejszy sposób odwiedzane, że tam skupia się wszystko to, co odważnie wyznaje swój katolicyzm?

Cóż dziwnego, że rokrocznie różne stany i zawody pielgrzymują na Janą Górę, by złożyć uroczyste ślubowanie wiernej służby i walki dla Królestwa Marii?

Złożyli tam swoje ślubowania katoliccy akademicy, katoliccy nauczyciele, członkowie K. S. K. i K. S. M., katoliccy kupcy i wielu innych.

Dziś na nas kolej!

W roku obecnym ma swoje ślubowanie złożyć Królowej Korony Polskiej młodzież zorganizowana w Katolickim Związku Młodzieży Męskiej.

Idziemy na Jasną Górę z hasłem: Budujmy Polskę Chrystusową!

Idziemy ślubować, że dla zbudowania Polski Chrystusowej poświęcimy całe swoje życie i wszystkie swoje siły. Idziemy ślubować, że w walce z wrogami Chrystusowej Polski nie ustaniemy aż do śmierci!

Idziemy się modlić do Królowej Polski i prosić Ją będziemy na Jasnej Górze:

- o ducha katolickiego wśród młodzieży
- o Polskę nową Bogu miłą
- o Polskę, w której Królem i Królową będzie Chrystus i Matka Jego
- o Polskę sprawiedliwą
- o Polskę, z której zniknie nędza i głód
- w której każdy będzie miał dach nad głową i warsztat pracy
- w której godność każdego człowieka będzie szanowana
- o Polskę Chrystusową.

Miesiąc maj, poświęcony w szczególniejszy sposób Matce Najświętszej, winien być dla nas miesiącem najgorętszych przygotowań do naszego ogólnopolskiego zlotu i do naszego ślubowania.

Młodzież katolicka pokaże na Jasnej Górze swą siłę liczebną, swą karność i gotowość w służbie swoich ideałów.

Nie będzie u nas zebrania, na którym by się nie radziło o tej sprawie, nie będzie okazji, którą byśmy zaniedbali.

Ataki naszych wrogów zostaną odparte, Kró-

W dniach 17 i 18 września 1938 r. nasz zlot w Częstochowie!
Wszyscy jedziemy na zlot!

Na Zlot!

Na Zlot!
Jak pieśń skowroncza radość w sercach rozpala
Grana o świcie pobudka zlotowa. —
Na Zlot...!
Zbudzone echo powtarza kędyś zdala
Spiesz się się K. S. M. M.!...

Dziś Zlot Młodzieży. Jak górskie strumienie
Spływają orle drużyny dokoła,
Uśmiechem wiosny słoneczne promienie
Kraszą sztandarów wyzłacane czoła. —
— — — — — — — — — —
Baczność!
Lotem piorunu poderwała kolumnę
Nieugięta komenda naczelnika.
Twarao, jak blok kamienny stanęły szyki dumne
Na zew K. S. M. M.

Spójrzcie w nich!
Smagłe twarze spod czapek rogatych
Czar bije od mundurów, krawatów pasiatych,
Srebrne sprzążki tysiące błysków sypią skrzących. —
— — — — — — — — — —
Naprzód marsz!
Niczym burzy grzmot zahuczał grzmot ziemi
Gdy w nią oskard stóp runął zwartym ciosem —
Las proporców migoce, że aż w oczach się mieni
Od barw K. S. M. M.

Na Zlot zwołanej płynie wstęga młodzi
Co nam jaśniejsze rokuje nadzieje — — —
To też jej widok radość w sercu rodzi
I krew gra żywiej i serce się śmieje. —
— — — — — — — — — —
Gotów!
Akordem strojnym, nieugiętym, męskim
Zagrzmiało pełnym tchem wystrzelone
Niby salwa armatnia na froncie zwycięskim
Hasło K. S. M. M.
Gotowi!... Choćby w ciernistе zasieki
W ogień na oślep skoczyć czy też w wodę. —
Dla sprawy, której nie przemogą wieki
Wszystko poświęci pokolenie młode
Druhów z K. S. M. M.

Bartek z nad Biały.

Czy już powzięliście uchwały w sprawie umundurowania Waszego oddziału? Jeżeli nie — trzeba to załatwić jak najprędzej! Na zlotach wystąpimy już umundurowani!

(Dokończenie ze strony 1).

lestwo Marii zostanie niezwyciężone, podstępne wysiłki zostaną zdemaskowane.

W oczach naszych wzrastać będzie nowa Polska, Bogu miła.

My będziemy jej budowniczymi!

Decydującym momentem w tej naszej pracy będzie tegoroczny zlot w Częstochowie.

Módlmy się w czasie każdego nabożeństwa majowego, by on wypadł jak najlepiej, by wszyscy druhowie wzięli w nim udział! *W. L.*

Jeden jednego.

Bardzo wiele Oddziałów naszego Stowarzyszenia narzeka na małą ilość członków:

— Jakże Wam idzie praca, pytam prezesa jednego z Oddziałów.

— E, kiepsko — odpowiada.

— A dlaczego?

— Bo nas mało.

— No, a ilu was jest?

— Piętnastu. — Ośmiu z tego młodziaków, świeżo po szkole.

— A dlaczego was nie ma więcej?

Tu rozmowa przerywa się. Prezes wzrusza bezradnie ramionami i dopiero po dłuższej chwili rzuca głucho: Nie przyjdą — nie chcą przyjść.

— A wy jakeście się dostali do Oddziału, pytam próbując podtrzymać rozmowę.

— Różnie, odpowiada prezes, ja sam już dawno jestem.

— No, ale przecież nie od urodzenia?

— No nie, przeczy z uśmiechem, ale już jestem siedem lat.

— A skąd się druh wziął w Stowarzyszeniu, skąd druh wiedział, że Stowarzyszenie wogóle istnieje i co ono warta?

— Brata miałem prezesem, dziś już żonaty, i on mnie wprowadził.

— A inni druhowie jak się dostali, nie każdy przecież miał brata prezesem?

— Z innimi rozmaicie było, rozpoczął opowiadanie. Trochę już siedziało oddawna, sam nie wiem skąd, kilku ksiądz Asystent sprowadził przy różnych okolicznościach, trzech wreszcie tych najmłodszych to nie wymawiając — ja sam sprowadziłem. Jeden z nich jest moim młodszym bratem, dwaj pozostali, to synowie sąsiadów. No i tak uzbierało się nas piętnastu. Przed rokiem było siedemnastu, ale dwóch poszło do wojska, a od tego czasu nikt już nie przybył, ani nie ubył.

— A kiedyż wreszcie was przybędzie? — pytam.

— Kiedy? — Prezes robi wielkie oczy, powtarzając pytanie.

— No tak! Kiedy was przybędzie? pytam nieustępliwie.

— My byśmy „straśnie" chcieli, odpowiada, ale ale któż tu co poradzi?

— A druhowie. — Mało was jest?

— Druhowie? zaśmiał się smutno, a takim tonem jak by to szło o wyprawę na księżyc. Druhów samych trzeba pilnować i pracować nad nimi, ale

oni nikogo jeszcze nie przyprowadzili. Oni uważają, że propaganda to rzecz księdza Asystenta, prezesa, a już w najlepszym wypadku samego tylko Kierownictwa. Ich obowiązkiem jest tylko „być”, ale „robić” to nie, zwłaszcza jeśli chodzi o propagandę w trudnym terenie. Jak do zwiększenia liczby Oddziału, nie wezmę się ja sam, no i ksiądz Asystent, to na kogo innego wcale liczyć nie można.

Tak Druhowie kochani. Stan faktyczny, jaki przedstawił w wyżej przytoczonej rozmowie, jest niestety w wielu wypadkach prawdziwym i on to stanowi naszą „kulę u nogi”.

Narzekamy na rozliczne trudności i przeszkody, i rzeczywiście są one na naszej drodze, ale głównym powodem nikłej liczby naszych Oddziałów jest nasze własne nieróbstwo. Na zebranie, to jeszcze pójdziemy, referaty jako tako nam idą, z dyskusjami trochę gorzej, ale przynajmniej jesteśmy na drodze ku poprawie, ale nasza praca propagandowa w terenie, nie wytrzymuje częstokroć najżyczliwszej krytyki. Na dziesięciu druhów jeden kroczy odważnie naprzód, drugi usiłuje nadążyć, ale już dyszy, trzeci zaledwie „raczkuje”, a reszta spi, nie myśląc wogóle o pracy propagandowej. Jeśli gdzieś jest inaczej, niech Druhowie napiszą i sprostują powyższe ostre i cierpkie słowa.

Potem się dziwimy i narzekamy, że trudności rosną. One róść będą, bo przecież i najniewinniejsze chwasty rosną, jeśli nikt nie zechce ich wyplewić.

Chcąc widzieć postęp w rozroście naszej Organizacji. musimy w tym kierunku włożyć swoją pracę i to tym usilniejszą i wytrwalszą, im na większe trudności napotyka nasz Oddział.

Pracować muszą **wszyscy druhowie,** a nie tylko prezesi, czy ksiądz Asystent.

Każdy druh powinien sobie wziąć za punkt honoru, pracę nad zwiększeniem ilości członków swego Oddziału.

Gdy chodzi o sposób pracy, to najlepszą będzie wypróbowana już tu i ówdzie metoda:

„j e d e n j e d n e g o“.

Polega ona, jak sama nazwa wskazuje na tym, iż każdy druh postara się w pewnym okresie czasu (kwartalnym, półrocznym, czy rocznym) zdobyć jednego nowego kandydata i zająć się nim tak długo, aż ten rozglądnąwszy się w naszej idei, zostanie druhem z przekonania.

To jest najlepsza, najłatwiejsza droga do podwojenia naszych szeregów, gdyż wymaga ona tylko dobrej woli i cierpliwości.

Okazji mamy dość.

Będzie nią praca, w czasie której stykamy się z chłopcami do nas nie należącymi, będzie droga wspólnie odbywana z takimi chłopcami, będą tu należeć pogwarki sąsiedzkie, przypadkowe spotkania w sklepie, na gościńcu, przy kościele i t. d. Tylko trzeba raz ruszyć z miejsca, raz zrozumieć ostatecznie obowiązki druha z K. S. M. M.

Zatem do pracy! Zobaczymy, że już na Zlot częstochowski pojedzie nas więcej niż to dzisiaj przewidujemy, a na najbliższych rocznych arkuszach sprawozdawczych będziemy mogli z radością wpisać dwa razy tyle członków, niż za rok ubiegły.

Szczęść Boże. *Druh z Ciężkowic.*

Franek Wyrwa zabiera się do pracy.

Oddział w Z. przechodził swój kryzys. Podobny był do człowieka chorego na gruźlicę. Wprawdzie druhowie byli wszyscy zdrowi i mocni jak żubry z puszczy Białowieskiej, mimo to życie organizacyjne zamierało i skon wcale nie zaszczytny nadchodził. Ks. Asystent stał przy łożu umierającego oddziału bezradny. Starsi druhowie już opuścili oddział, jedni się pożenili, inni poszli do wojska, paru pozostałych wstydziło się z młodszymi współpracować. To też na zebraniu nieraz brakowało 10 do 15 członków na 30 zapisanych. Zebranie rozpoczynał prezes, witając zebranych jednym oklepanym powiedzeniem, jakby jego młoda głowa nic już innego nie mogła wymyśleć. Po tym przewracał coś długo kartki w zeszycie szukając porządku obrad, który się gdzieś między papierami zapodział. Po tym czytano obecność członków, protokołu nie odczytano, bo sekretarz pozostał gdzieś w drodze, widzieli go jak szedł na zebranie, jednak nie doszedł. Może nadejdzie jeszcze, to się protokół na końcu przeczyta. Następnie prezes rozpoczął czytanie referatu. Czytał piękny artykuł z książki Ku lepszej przyszłości, lecz głos jego nudny, bez zmian i odpowiednich przystanków sprawiał, że referat nie wydawał się druhom tak piękny jak był naprawdę. Kiedy już chwilę czytał, a niektórzy z kierownictwa siedzący za stołem obok niego uznawali, żeby można skończyć, gdyż druhom pilno do domu, pominął środkową część wywodów i przeczytał samo zakończenie, po czym otwarł dyskusję. Druhowie uważali, że referat jest tak mądry i głęboki, że w nim nie można dodać ani ująć, bo jest bardzo dobry, tylko wyrazów w nim wiele obcych, tu na wsi niesłyszanych, więc możeby ksiądz Asystent wyjaśnił. Po czym ks. Asystent uzupełnił referat i podał znaczenie i zastosowanie obcych wyrazów.

Śpiewu nie było, gdyż skarbnik stwierdził że druhów starszych, którzy umieją śpiewać pieśni organizacyjne jest mało, zaś młodsi tych pieśni nie znają, ale przydałoby się nauczyć kilka pieśni nowych, jednak nie ma kto uczyć i nie ma czasu, przeto trzeba tę sprawę odłożyć do jesieni lub zimy. Prezes zapytał co jest z Przysposobieniem Rolniczym, nie było atoli przodownika, który by objaśnił, a z całej sekcji było tylko trzech na zebraniu, więc sprawę odłożono do następnego zebrania. Po czym prezes odczytał okólnik DIAK; czytał o mundurkach i czapkach organizacyjnych, czytał o Zlocie do Częstochowy i zapytywał kto pojedzie. Druhowie odpowiadali, że jeszcze nie wiedzą, ale jak im rodzice pozwolą a będą mieli pieniądze to pojadą. Na zlot trzebaby ćwiczyć musztrę, ale kto będzie ćwiczył, kiedy żaden z druhów nie był przy wojsku, wobec tego musztry nie będzie.

Wszyscy Druhowie biorą udział w zlotach okręgowych! Czy już jesteście gotowi?

Na marginesie „gorzkich uwag".

W trzecim N-rze „Młodego Polaka", zamieszczono list z Oddziału, pisany przez „Prawdziwca" pt. „Gorzkie uwagi". Ponieważ Redakcja w swojej uwadze zamieszczonej poniżej artykułu, zaprasza druhów do korespondencji na ten temat, spieszę, by skreślić parę słów, cieniujących szkic nakreślony przez „Prawdziwca".

Naprawdę „gorzko" się robi, gdy się czyta te uwagi. Człowiek chciałby porwać się z miejsca, strzelić gazetkę o ziemię, a autorowi tak upokarzających uwag rzucić wyzwanie na pojedynek... ale cóż, kiedy po spokojniejszym przyglądnięciu się nagiej rzeczywistości stają przed oczyma przykre słowa: „To wszystko jest prawda".

Nie czuję się powołanym do wypowiadania swych uwag na temat listu „Prawdziwca", chcę go tylko uzupełnić i zilustrować obrazkami przez siebie samego zaobserwowanymi w szerszym terenie.

Nasza praca w Oddziałach jest pracą poważną, głęboką i naprawdę piękną. Zasady stanowiące trzon ideowy naszej Organizacji są nie tylko najwznioślejsze z tych, jakie w ogóle można postawić przed organizacją społeczną, nie tylko najwszechstronniejsze, dające pole do pracy w każdym kierunku zagadnień życiowych w dziedzinie, czy to wiecznej, czy doczesnej, ale są przy tym, że się tak wyrażę, mocne, potężne, iż można się o nie oprzeć bez najmniejszego zawahania, a przy tym tak żywe i rozpalające, że w ich imię można by śmiało iść w bój, nie tylko na słowa, ale wnet na pięści, czy szable.

Tak też pojmuje i realizuje te zasady część naszych druhów. Są to druhowie ideowcy, druhowie bohaterzy, stanowiący trzon naszego ruchu, mający wyrobione katolickie przekonania i szeroko otwarty horyzont myślenia.

Ci druhowie stanowią fundament, i że tak powiem kadrę reprezentacyjną Kaesemu. Ale cóż, kiedy to nie wszyscy tacy.

Jaką część oni stanowią... nie wiem. Mniejszą czy większą, no dajmy na to, że nawet większą, ale tuż obok nich stoi ta druga część druhów, która w stosunku do pierwszej maluje się smutnym kontrastem.

Nie można powiedzieć, by ci druhowie z drugiej części byli złymi chłopcami, nadżartymi moralnie, czy pozbawionymi dobrej woli, ale też z drugiej stony nie można powiedzieć, że są to DRUHOWIE, misjonarze, krzewiciele i obrońcy, szczytnych zasad którym służą. Nie bawmy się jednak w gołosłowną krytykę ale przytoczmy kilka faktów z naszego życia. Niech mówią na siebie:

— — — — — — — — — — — —

...W podgórskiej wiosce wpada na plebanię zdyszany druh: Księże proboszczu — woła już z progu, pochwaliwszy Pana Boga.

Na wieki wieków, cóż takiego, pyta proboszcz.

Ale Księże! prawi zdyszany druh, źle słychać. Byłem teraz w sklepie u Spyrki, pełno chłopaków tam siedzi i jak mię ino zobaczyli tak zaroz godać: ...akcyjorze ...akcyjorze a potem że Kościół nie potrzebny, że ksiądz nie potrzebny, że Polska musi być pogańsko wolno i nie uciemięzono przez nikogo, ze na wsi musowo bedom spólne gronta i jesce duzo, duzo godali. A wcora na księdza tyz

---

Słuchał tego wszystkiego ze zdumieniem i niecierpliwością druh Franek Wyrwa. Franek był druhem młodym, rok będzie jak po ukończeniu siedmioklasowej szkoły powszechnej, został przyjęty do oddziału, ale jeszcze nie dopuszczono go do kierownictwa, jako że był młodym i niczym nadzwyczajnym w pracy dla oddziału się nie odznaczył. Franek prawdziwie miłował swój oddział i nieraz przemyśliwał nad tym, jakby ożywić jego działalność. Teraz zrozumiał że czas jego wystąpienia już nadszedł, nie może dłużej zwlekać. Są wolne głosy i wnioski. Prosi o głos. Druhowie się na niego ze zdziwieniem oglądają. A on zaczerwieniony i spocony poczyna mówić: Druhowie! Nie jestem w kierownictwie ani nawet zastępowym, jednak ośmielam się głos zabrać i przemówić w ważnej sprawie. Źle jest w naszej organizacji. Nie widzę nikogo, ktoby myślał poważnie o dobru Stowarzyszenia i brał się rzetelnie do pracy. Wszystko się nam rozłazi. Na niczym się druhowie nie znacie, nic nie umiecie. Ani gazety przeczytać, ani wygłosić referatu, ani odegrać przedstawienia. Jak tak dalej będzie, to już po nas. Jestem jednak druhem tak jak każdy z was i na to pozwolić nie mogę. Zobaczycie że na drugie zebranie będzie inaczej.

— Czekamy, czekamy na to — wołali druhowie.

Po zebraniu druh Franek miał nie mały kłopot. On najmłodszy z druhów podjął się naprawy tego, co się nie udało starym weteranom. — Muszę to zrobić, potrafię — powtarzał z uporem. Pożyczył sobie u prezesa Pierwszej książki, którą przez cały tydzień pilnie czytywał, przeglądał także pisma organizacyjne z kilku poprzednich miesięcy, aby poznać ducha i obowiązki organizacyjne. Myślał, brak nam ożywienia, urozmaiceń, druhowie się nudzą, szukają rozrywek poza stowarzyszeniem, trzeba przywrócić śpiew i ćwiczenia, wprowadzić gry i zabawy towarzyskie. Ale jak? Już wiem — uderzył się dłonią po czole. Zabrał Pierwszą książkę i śpiewniczek, spieszy do organisty. Panie, naucz mnie śpiewać choć dwie, trzy pieśni: Hej do apelu, My chcemy Boga i jakiego wesołego mazurka lub krakowiaka. Po półgodzinnym ćwiczeniu druh Franek awansuje na nauczyciela śpiewu w oddziele. Najpierw nauczy trzech lub czterech, zaśpiewają na zebraniu, a po tym będą śpiewać wszyscy!

Gorzej będzie z musztrą. Ale i na to jest sposób. Niedawno wrócił od wojska jego dobry znajomy Jędrzej Gębala. Idzie do niego, aby go zaprosić na niedzielę po nieszporach, on już dobrze wyćwiczy bandę, jego napewno będą słuchać. Omawia z nim na podstawie książki wszystkie ćwiczenia i sam z nim wszystko przerabia, aby go mógł w każdej chwili zastąpić.

— — — — — — — — — — — —

Całkiem inaczej wyglądało następne zebranie. W połowie zebrania druhowie pięknie zaśpiewali, a śpiewali aż szyby w oknach dzwoniły im do taktu, a po zebraniu stało się coś, czego ludzie w Z. nigdy nie widzieli. Druh Franek wraz z Jędrzejem Gębalą ćwiczył marsze, zwroty, biegi i podskoki. Z zachwytem przypatrywali się temu, dwóch zaś chłopców spoza stowarzyszenia zaraz przystąpiło do Franka, mając go za prezesa i prosili o przyjęcie do stowarzyszenia.

Tak druh Franek rozruszał druhów i obudził swój oddział do nowego życia.

S. M.

tylo wygadowali jejej... Stasek od Putary godoł, Wojtek Ciemiącko, Antek Korpisiok i Felek. Strach słuchać...

Trudno Kazuś, odrzekł proboszcz. Widzisz teraz są takie czasy, że niektórzy ludzie Boga się nie boją, a na Kościół i księży wygadują, ale słuchaj no cóżeś ty im powiedział, jak oni ci tyle nagadali?

...A cózem mioł godać, odparł Kazuś wzruszając bezradnie ramionami...

Otóż Staszek, Wojtek, Antek i inni wysilali się na wyścigi, w ośmieszaniu i wykpiwaniu naszych podstawowych zasad, a biedny Kazuś nie był w możności zdobyć się na ich obronę.

Tacy nie obronią wiary!

— — — — — — — — — — — —

...Na zebraniu jednego z Oddziałów druh Piotr, ma ładnie rzeczowo ujęty referat na temat naszych programów gospodarczych. Mówi wiele i z zapałem o Encyklikach papieskich o potrzebie parcelacji wielkiej własności, o podniesieniu kultury rolnej, o odżydzeniu wsi i miast i t. d. Na końcu dodaje, że chcąc jak najszybciej ten program zrealizować, chcąc pozyskać sympatyków naszego ruchu, musimy nasze zasady rozpowszechniać między ludźmi u nas nie zrzeszonymi. Referat się kończy, grzmią huczne oklaski, a za chwilę druhowie rozchodzą się do domów. Po drodze spotyka druh Stefek chłopca nienależącego do żadnej organizacji.

O czym wy tam mówicie na tych waszych zebraniach? zagadnął Stefka z akcentem prawdziwej ciekawości w głosie...

...A my tam juz momy takie swoje, odpowiada Stefek. Cóż ci bede godoł, jak kiedy przyjdziesz to sie dowisz.

Trudno powiedzieć, aby odpowiedź Stefka, nosiła cechy uświadamiania w dziedzinie katolickich zasad społecznych.

Tacy nie przeprowadzą katolickich reform społecznych!

— — — — — — — — — — — —

...Jeden z druhów na ogół dość nieźle wypełnia obowiązki organizacyjne, znalazł się przypadkowo w towarzystwie ludzi przeciwnych ruchowi katolickiemu, którzy go wprost zasypali gradem złośliwie zmyślonych i demagogicznie opracowanych zarzutów.

Zapytany po długiej chwili takiej rozmowy:

Powiedz sam czy nie mamy racji odpowiada: Dzisiaj tak cały świat jest przewrócony do góry nogami, że człek nie może wymiarkować, kto ma rację.

...Wprawdzie opowiadając to zdarzenie swemu koledze, oświadczył ów druh, że tę wymijającą odpowiedź zrucił tylko na odczepne, nie mniej zdradza ona brak odwagi cywilnej, i nie powinna nigdy wyjść z ust druha K. S. M. M.

Druh musi, w dzisiejszych „przewróconych do góry nogami" czasach, wskazać innym jasną drogę życia bez wahania!

— — — — — — — — — — — —

...Więcej podobnych wydarzeń w tej chili nie pamiętam. Trzy jednak powyższe przykłady wystarczą, aby obudzić w nas ducha trzeźwego krytycyzmu.

Prawda, że przytoczone przykłady, to tylko wyjątki z zupełnie inaczej przedstawiającego się ogółu naszych członków, prawda, że w konkurencyjnych, czy wrogich nam organizacjach, można by spotkać wiele podobnych przykładów, prawdą jest wreszcie, że przykładów na bohaterstwo druhów też nam nie brakuje, lecz z drugiej strony nad opisanymi faktami nie możemy przejść do porządku dziennego. Dowodzą one bowiem, że poza świetlicą nie zawsze dociągamy do tego poziomu ideowego, na jakim stoimy w świetlicy.

A druh z Kaesemu musi mieć jedno oblicze!

Musi być takim w terenie, jakim jest w ognisku, takim w czynie, jakim w słowie. — Odwagę i zapał musi wykazywać nie tylko przy wygłaszaniu referatu, ale przede wszystkim w ciężkiej żmudnej pracy nad jak najszerszym rozkrzewieniem naszych haseł i w zdecydowanej, obronnej postawie w stosunku do przeciwników.

Postępując inaczej, osłabia potęgę naszego lotu, a przeciwnikom użycza pola do zaczepnych harców.

Rozważcie i piszcie dalej.

G o t ó w!

Druh z Ciężkowic.

W szkole św. Pawła.

Weselcie się w Panu.

„A tak bracia moi najmilsi i wielce pożądani, wesele moje i korono moja; tak stójcie w Panu najmilsi.. Weselcie się zawsze w Panu; powtóre mówię weselcie się. Skromność Wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie". (Filip. IV, 1—7).

Słowa te pisał św. Paweł, gdy jako więzień za wiarę, przebywał w Rzymie. Okoliczność ta i otoczenie, po ludzku sądząc, nie nastrajała go do radości. Ale też Apostoł nie czerpał radości z źródeł tego świata, lecz ze źródeł nadprzyrodzonych. Więzienie i cierpienia nie przestraszały go — nie gasiły pokoju i radości w sercu. Cierpiał dla Chrystusa. Powtóre widział, że jego uwięzienie nie przeszkadza rozszerzeniu się Ewangelii — owszem wzmocniło jeszcze gorliwość braci, którzy nieustraszenie trwali w wierności dla Chrystusa.

Rozradowany przeto Apostoł Narodów nazywa ich „weselem swoim i koroną", a zachęca, by „stali w Panu". Przyczym usilnie napomina: „Weselcie się zawsze w Panu; powtóre mówię, weselcie się". Chce ich przepoić zdrowym optymizmem, by prześladowanie, cierpienia i zło jako wokoło siebie widzą nie nadwątliło ich gorliwości, nie zniechęciło w pracy. Skromna, cicha, a ofiarna praca musi przynieść swoje owoce. Kiedy i jak przyniesie te owoce, należy to zostawić Bogu. Wszystkie zaś obecne niedomagania, potrzeby i troski należy również „we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem" polecać Bogu, a w sercu zachować pokój i ufność w Opatrzność Bożą. Tego pokoju Bożego życzy właśnie wiernym.

Zachęca św. Paweł do radości. Czy można jednak w dzisiejszych czasach się radować, kiedy tyle wokoło widzi się zła, biedy, niedostatku? Są wprawdzie i dobrzy, którzy osobistym życiem i pracą ideową, zwłaszcza w Akcji Katolickiej wiele dobrego robią. Wszystko to jednak zdaje się być kroplą. Napór zła jest wielki i zdaje się falami swoimi zalewać i gasić to dobro. Jakże przeto się radować — jakże być optymistą...?!

W podobnym stanie był św. Paweł i na podobne

patrzał rzeczy. Osobiście nawet cierpiał niedostatek. Jednak sam weseli się i do radości zachęca innych. Poznał bowiem, „że nie masz nic lepszego, jako weselić się, a czynić dobrze za żywota swego” (Ekkl. III, 12), bo „wesele serca toć jest żywot człowieczy i skarb świątobliwości nieprzebrany” (Ekkl. XXX, 23). W każdym czasie i w każdej okoliczności można i trzeba się radować. Zależy tylko, jak ktoś pojmuje radość. Są bowiem tacy, którzy za jedyną radość uważają tańce, huczne zabawy, włóczenie się i krzyczenie po wsi, wysiadywanie w szynku, próżnowanie i td. I mylą się niestety. Takie chwile oszołomienia szybko mijają, a zamiast radości i podniesienia ducha, pozostaje niesmak i gorycz. Prawdziwa radość i wesołość może wypływać jedynie z czystego sumienia z modlitwy, sumiennego pełnienia obowiązków. Prawdziwa radość da życie wśród kochającej rodziny, przyjaźń szlachetna, zabawa uczciwa w gronie dobrych kolegów, piękna przyroda, śpiew, dobra książka itd. Taka radość uszlachetnia, da siłę moralną do walki z trudnościami, wzmocni cnotę — uświęci.

Jestem tedy powołany do radości — mam do niej pełne prawo, a nawet obowiązek. Bóg jest Ojcem moim i Sam jest najwyższym szczęściem i radością. Przez łaskę uświęcającą staje się dzieckiem Bożym, a więc równocześnie dzieckiem radości. Jestem również przeznaczony do radości wiecznej. Mogę się więc i powinienem weselić. Skoro przez Chrzest św. zyskałem prawa do radości wiecznej, to mam prawo do wszystkich dozwolonych i niegrzesznych radości doczesnych. Czy pamiętałem o tym? Jak dotychczas pojmowałem radość? Czy radowałem się „w Panu” — tj. w stanie łaski uświęcającej po spowiedzi św. wielkanocnej i w zjednoczeniu z Bogiem? Czy może szukałem radości niedozwolonych — grzesznych? Zastanowię się...

Oto teraz jest miesiąc maj — miesiąc Matki Najświętszej. Wszystko wokoło budzi się do życia do radości. Spojrzę na świat pogodnie. Pozostawię na boku swoje małe kłopoty, zawody, niepowodzenia, cierpienia, urazy... Rozszerzę serce radością... Wzniosę je ku Bogu — ku Matce mej Najświętszej. Wyrażę wdzięczność, swe oddanie i gotowość niesienia lekkiego jarzma Chrystusowego i służenia Mu zawsze z radością. Dziś zaś z pogodą i radością będę się odnosił do wszystkich, starając się spełnić wezwanie Apostoła: „Weselcie się zawsze w Panu: powtóre mówię weselcie się”. *Eses*

Nasza scena.

(Praca na próbach).

W drugim Nrze „Młodego Polaka” przerwaliśmy opis pracy nad wystawieniem sztuki scenicznej w momencie rozdania ról, a to w tym celu, by zaraz na początku naszkicować postacie zespołu scenicznego, jak reżysera, aktorów, czy suflera. — Obecnie idziemy dalej.

Gdy zespół już jest dobrany, a role rozdane, dalsza praca musi iść w kierunku pamięciowego przyswojenia roli, opanowania ruchów, wymowy, mimiki oraz co najważniejsze w kierunku osiągnięcia harmonijnego współdziałania całego zespołu, co nazywamy z g r a n i e m s i ę z e s p o ł u.

Wszystkie te efekty osiągamy przez pracę na próbach.

W naszym Stowarzyszeniu utrwalił się zwyczaj rozróżniania dwojakich prób a mianowicie t. zw. p r ó b y c z y t a n e, gdzie zespół siedzi wokół stołu i czyta swe role z kartek oraz próby, że tak powiem w ł a ś c i w e, na których aktorzy wypowiadają role z pamięci (przy pomocy suflera), a równocześnie opanowują mimikę, gesty i t. p.

Ten podział pracy jest zupełnie dobry i dlatego go zatrzymamy i omówimy bliżej.

Próby czytane rozpoczynają zespołową pracę nad opracowaniem przedstawienia. Powinny one mieć miejsce w kilka dni po rozdaniu ról, aby aktorzy mogli przedtem rozglądnąć się w swoich rolach i mogli je na próbach biegle czytać. Celem prób czytanych n i e j e s t wyuczenie się roli na pamięć, jak to praktykują niektóre nasze zespoły, ale przede wszystkim dokładne zapoznanie się z treścią całej sztuki oraz bliższe przyglądnięcie się swojej roli na tle ról innych. Jak powinien reżyser prowadzić próbę czytaną? Zbiera on c a ł y z e s p ó ł grający do świetlicy i tutaj każe mu odczytywać rolę. Sufler kontroluje, trzymając egzemplarz sztuki w ręce, czy poszczególne zdania następują we właściwym porządku, a reżyser słucha spokojnie odczytywania, zbierając materiał do przyszłych uwag.

Tak mniejwięcej wygląda p i e r w s z a próba czytana. Na drugiej reżyser zwraca już uwagi co do wymowy, tempa nasilenia głosu i t. p., na trzeciej bada jak je zużytkowano oraz czyni dodatkowe uwagi i na tym kończą się próby czytane. Nie powinien pod żadnym warunkiem reżyser pozwalać żeby przy czytaniu ról byli tylko ci aktorzy obecni, którzy czytają, natomiast nieobecni ci, którzy występują np. dopiero w następnym akcie. Przy czytaniu ról winni być obecni **wszyscy aktorzy**, gdyż to jest nieodzownym warunkiem należytego zrozumienia treści sztuki, a co za tym idzie odpowiedniego wczucia się w role i zgrania się całego zespołu. Nasze zespoły nie zawsze należycie pojmują próby czytane. Niektórzy sądzą, że celem ich jest jak już wyżej wspomnieliśmy pamięciowe opanowanie ról. I dlatego widzimy, że w takim zespole próby czytane ciągną się w nieskończoność a przygotowanie przedstawienia trwa całe miesiące. Inni znów biorą o tyle tylko udział w próbach czytanych, że czytają tylko swoją rolę, nią się jako tako zajmują, nie zwracając najmniejszej uwagi na całokształt sztuki a czasem nawet na role swych najbliższych partnerów, rezultatem wówczas jest blada gra, bez emocyj tak po stronie aktorów jak i widzów, spowodowana brakiem harmonii w zespole.

Nie należy prób czytanych robić wiele, bo w ten sposób przyzwyczaja się zespół do mało wprawdzie kosztującej, ale też i mało wartościowej pracy i opóźnia się właściwe przygotowanie przedstawienia. Najczęstszym powodem zniechęcenia zespołu do gry, powstawania intryg, kłótni itd. jest właśnie zbyt długi okres czasu, poświęcany ślamazarnie prowadzonym próbom czytanym. Jedna, dwie lub jak powyżej opisaliśmy trzy próby czytane, spełniają swoje zadanie, dlatego też należy je urządzać, większa natomiast ilość tych prób opóźnia pracę i działa raczej szkodliwie.

Już na pierwszej próbie czytanej reżyser powinien nakazać zespołowi możliwie n a j s z y b s z e w y u c z e n i e s i ę r ó l n a p a m i ę ć. Po ostatniej próbie czytanej należy przerwać pracę na kilka dni, aby aktorzy mieli czas do nauki, po czym roz-

poczynamy serię prób właściwych, z których ostatnia zwie się główną lub generalną. Ile tych prób właściwych ma być, zależy od wielu względów jak np.: zdolność aktorów, ich pilność i stopień zainteresowania się pracą, długość sztuki scenicznej, jaką wystawiamy, jej poziom itp. Niektóre zespoły grają sztukę po czterech takich próbach, inne dopiero po dziesięciu. Należało by przyjąć, że cztery próby to najmniejsza ilość, jaką można stosować, jeśli aktorzy mają się wczuć w rolę a zespół ma być zgrany. Naturalnie początkujące zespoły nawet marzyć nie mogą o tak rychłym wystawieniu sztuki scenicznej. Jeśli chodzi o cyfrę maksymalną, to czasem trzeba przekroczyć liczbę dziesięciu, ale gdy zespół pilnie pracuje, role są we właściwym czasie opanowane pamięciowo, a aktorzy stosują się w zupełności do poleceń reżysera, to trzy lub cztero aktowy utwór sceniczny może być śmiało wystawionym po dziesięciu próbach, naturalnie oprócz prób czytanych. *Druh Bronek.*

Kącik weterynaryjny.

Zbliża się okres wypędzania krów na pastwiska. W naszych małorolnych gospodarstwach, hodowla krów mlecznych zaprowadzona jest przeważnie w ten sposób, że krowy cielą się na wiosnę, przeto największy okres laktacji, czyli największej produkcji mleka przypada właśnie na okres pastwiskowy. Krowa po ocieleniu produkuje największą ilość mleka do sześciu tygodni, potem zaś mleczność jej choć powoli, ale stale się obniża. I właśnie w związku z tym największym nasileniem produkcji mleka, występują u krów pewne choroby wymienia, z których najczęstszą jest t. zw. miąższowe zapalenie wymienia. Chorobę tą, która w swoim przebiegu jest dość groźna, można poznać po pewnych objawach. A więc wymię jest zaczerwienione, powiększone, bolesne w dotyku, twarde, gorące, czasem jest obrzęk nawet podbrzusza. Oczywista, że zapalenie takie może dotyczyć nie całego wymienia, lecz tylko jednej czy dwu ćwiartek, a wtedy objawy powyższe odnosić się będą tylko do tych ćwiartek chorobowo zmienionych. Z ćwiartki chorej przy dojeniu będzie się wydobywać płyn wodnisty, czasem z domieszką krwi, więc zaczerwieniony. Ponieważ schorzenie to, choć w objawach inne nieco, może być wywołane również przez zarazki, przenoszące się na inne krowy, przeto najlepiej będzie taką krowę postawić osobno i blisko ścieku. Chodzi tu o to, aby inne krowy nie zaraziły się, tym bardziej, że u chorej wystąpią pewne objawy ogólne jak rozwolnienie, brak apetytu, a nawet objawy kolki, dlatego lepiej, ażeby krowa stała osobno.

Leczenie będziemy stosowali miejscowe, czyli na wymię i ogólne, przez podawanie pewnych leków.

Bardzo ważną rzeczą jest czyste utrzymanie wymienia, a więc jego mycie, następnie czysta i miękka ściółka. Krowę zdajamy często, a więc co dwie godziny i o tem należy nie zapominać. Jeżeli krowa kopie, należy ją spętać za tylne kończyny, doić jednak należy delikatnie i to nie przez ciągnienie strzyka, jak to zwykle się robi, ale przez piąstkowanie. Dalej stosuje się kąpiele w gorącej wodzie z naparem np. rumianku, którą przygotowuje się w obszernym garnku albo miednicy. Robi się to 2 do 3 razy dziennie przez kwadrans.

Dobrą rzeczą są w takim wypadku napary wymienia, które sporządza się w następujący sposób: do wody w obszernym garnku, albo we wiadrze dodaje się trochę kreoliny, albo kwasu mrówkowego, albo nawet pokruszone siano. To podstawia się pod wymię. Do wody wrzuca się rozpaloną cegłę albo duszę z żelazka. Płyn ten paruje a to dobrze działa na wymię. Aby para nie marnowała się bardzo, przykrywa się krowę kocem, tak aby para nie uchodziła na boki.

Dobrze robi też okład na wymię zwykłego ciasta, do którego dodaje się trochę kamfory albo gliny z octem. Tem okłada się wymię, a na to daje się kawał płótna z czterema otworami na strzyki. Płótno to przywiązuje się sznurkiem przez grzbiet, aby nie opadło. Można również, co robi bardzo dobrze, wcierać we wymię lekarstwo o składzie:

Jod	1 gr.
Jodek potasu	10 gr.
Mydło domowe . . .	15 gr.
Spirytus	180 gr.

Lekarstwo to jest nie drogie, a wcieranie go dłonią albo flanelą, dobrze działa na wymię. — Aby zmniejszyć ilość mleka, podaje się jak najmniej wody i suchą paszę.

Można również podać sól glauberską lub sól gorzką, które działają przeczyszczająco. Na zakończenie można podać do picia w litrze wody raz dziennie dwie łyżki kwasu mrówkowego. W ten sposób przeprowadzone leczenie, da dobre wyniki, w przeciwnym razie może przyjść do zamamczenia wymienia i utraty ćwiartki, albo całego wymienia. Wymię będzie wtedy wyglądać jak mięso i nie będzie wydzielać mleka, a to chyba nie leży w interesie gospodarza. *A. P.*

Wychowanie fizyczne.

Wiosenny sezon sportowy w Oddziałach.

W ostatnim numerze „Posłańca" podaliśmy ogólny program w. f. na okres letni, który wszystkie oddziały muszą sobie dobrze przeglądnąć i w najbliższym czasie rozpocząć prace. Szczególną uwagę należy zwrócić na przeprowadzenie próby sprawności. W tych oddziałach, gdzie już taka próba była przeprowadzana w poprzednich latach oczywiście nie będzie trudności. Nie trzeba tylko w dalszym ciągu pracy zaniedbywać. Gorzej przedstawia się sprawa z tymi oddziałami, które jeszcze nie przeprowadzały nigdy próby sprawności, ale nie trzeba rąk zakładać, lecz również zabrać się do pracy. Dla orientacji podaliśmy w „Posłańcu" bliższe informacje co do przeprowadzania próby sprawności. Tutaj dodamy jeszcze kilka uwag.

Zanim przystąpimy do próby, trzeba pomyśleć o sporządzeniu specjalnej listy uczestników próby, (tyle list ile konkurencji), przeprowadzić badanie stanu zdrowia, przygotować uczestników specjal-

Każdy Oddział wysyła przynajmniej jednego Druha na kursy dla kierownictw. Czy już wybraliście kandydata?

nymi ćwiczeniami do próby, następnie można dopiero przeprowadzać próbę. Należy wyznaczyć specjalny czas (dobrze jest w niedzielę po południu, gdyż druhowie mają więcej czasu), następnie przygotować potrzebny sprzęt, aby w czasie próby niepotrzebnie nie szukać i nie tracić czasu. Próbę sprawności przeprowadza druh naczelnik, który jest odpowiedzialny za przeprowadzenie próby. Druhów chorych, słabych na zdrowiu nie należy dopuszczać do próby, gdyż można bardzo łatwo spowodować komplikacje serca i płuc. Druh naczelnik po przeprowadzeniu próby zapisuje wyniki sprawności do dzienniczka zajęć w. f., które będą mu potrzebne przy próbie jesiennej, jak również dla porównania wyników wiosennych z jesiennymi.

Próba o P. O. S.

Przyprowadzenie próby sprawności jest dobrym przygotowaniem do próby o P. O. S., którą również należy przeprowadzić w okresie letnim. Jak należy przygotować się do próby o P. O. S., kto przeprowadza próbę sprawności znajdą druhowie naczelnicy w Regulaminie Państwowej Odznaki Sportowej, którą można nabyć w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 11. Wszelkiej informacji chętnie udzieli Powiatowa Komenda Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w swoim mieście powiatowym. Tam również należy zgłaszać się do próby o przeprowadzenie P. O. S.

Zawody okręgowe w. f.

Celem podniesienia sprawności fizycznej naszych oddziałów urządzamy w tym roku zawody sportowe o mistrzostwo okręgu, a następnie Stowarzyszenia. Kierownictwa oddziałów muszą szczególną uwagę zwrócić na przygotowanie druhów do powyższych zawodów. Zawody okręgowe będą przeprowadzone z okazji zlotów okręgowych. Tam gdzie nie będzie możliwe przygotowanie zawodów na zlot, okręgi przeprowadzą w późniejszym terminie. Kierownictwa oddziałów mają w najbliższych dniach przygotować drużyny, jak również zawodników indywidualnych do zawodów, następnie w odpowiednim czasie po porozumieniu się z Kierownictwem zgłosić drużyny i zaw. indyw. do zawodów okręgowych w Kierownictwie okręgu. Jakie konkurencje obejmują powyższe zawody należy szukać w „Posłańcu" nr. 4/38.

Reprezentacja Oddziału.

Oddziały wystawią swoją reprezentację na podstawie przeprowadzonej próby sprawności, jak również na podstawie obserwacji w różnych ćwiczeniach. Oddziały wystawiają reprezentacje do rozgrywek z siatkówki, koszykówki, palanta, szczypiórniaka, biegów, skoków, rzutów, pływania, sztafety. Należy zwrócić uwagę na przygotowanie sztafety, wybrać czterech druhów, którzy dobrze biegają 100 m. a następnie przeprowadzać treningi tak długo, aż dany zespół dojdzie do dobrej wprawy, nie tylko w biegu, ale także w podawaniu pałeczki, od czego również dużo zależy wynik.

Udział w konkurencjach.

Do poszczególnych konkurencji oddział wystawia dowolną ilość zawodników, do sztafety po jednym zespole, do koszykówki, siatkówki i t. d. po jednej drużynie. Zawodnik może stawać najwyżej do trzech konkurencji. Poleca się o ile możności nie obciążać zawodników większą ilością konkurencji, gdyż na tym cierpi sprawność w przeprowadzaniu zawodów.

Punktacja.

Reprezentacje oddziałów uzyskują dla swego oddziału następujące ilości punktów:

Za	I. miejsce	10	punktów
„	II. „	8	„
„	III. „	6	„
„	IV. „	4	„
„	V. „	3	„
„	VI. „	2	„

W biegu sztafetowym i grach drużynowych punktacja jest podwójna.

Przepisy.

Celem uniknięcia nieporozumień w czasie zawodów podajemy, że obowiązują najnowsze przepisy związków: W lekkiej atletyce P. Z. L. A., w grach drużynowych P. Z. G. S., w pływaniu P. Z. P. Oddziały, które nie posiadają przepisów odnośnych związków, powinny w nie się zaopatrzyć, które można nabyć w Kiosku Katolickim, Tarnów, pl. Katedralny 6., jak również w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Informacje.

O ile oddziały napotkają na jakieś trudności, należy zwracać się po informacje do Sekretariatu Stowarzyszenia, który bardzo chętnie udzieli wyjaśnień. Specjalne zarządzenia co do organizacji zawodów otrzymają kierownictwa okręgu. Po informacje organizacji zawodów okręgowych należy zgłaszać się do Kierownictwa Okręgu.

Zawody Stowarzyszeniowe.

O ile zawody okręgowe zostaną należycie przeprowadzone, zamierzamy urządzić w miesiącach letnich zawody o mistrzostwo Stowarzyszenia. Uczestnicy zawodów Stowarzyszeniowych otrzymają zniżki kolejowe na przejazd do miejsca zawodów. Bliższe informacje co do powyższych zawodów podamy w następnych okólnikach lub w „Posłańcu".

✝

Przed tron Najwyższego powołani zostali śp. Druhowie:

Karol Wielosik, lat 22, z Oddziału Jazowsko.

Adam Bartosz, lat 25, z Oddziału Boreczek par. Sędziszów.

Niech odpoczywają w pokoju!

Posiedzenia kierownictw okręgowych.

Posiedzenie kierownictwa okręgu kolbuszowskiego odbędzie się dnia 10 maja w Kolbuszowej, w sali Domu parafialnego o godz. 10.

Posiedzenie kierownictwa okręgu łąckiego odbędzie się w Łącku, w Domu parafialnym w dniu 26 maja zaraz po sumie (koło godz. 13).

Posiedzenia te będą poświęcone sprawom zlotów okręgowych i dlatego prosimy o przybycie wszystkich prezesów koniecznie!

Wydawca: Katol. Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor odpowiedzialny: Ks. Wład. Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.